

## Marek A. Cichocki: Polscy Wazowie

Współcześni historycy, przynajmniej w Polsce, więcej uwagi kierują w stronę społecznych procesów, zjawisk kultury, gospodarczego rozwoju – w znacznie mniejszym stopniu chcą rozumieć i przedstawiać wielkie polityczne procesy, zwłaszcza w dłuższej niż jeden wiek perspektywie – pisze Marek A. Cichocki w kolejnym felietonie z cyklu „Polski sposób bycia”.

Jak bardzo Wazowie są polscy? Takie pytanie prowokuje wystawa, która jesienią 2019 roku zaprezentował warszawski Zamek Królewski – siedziba polskich władców, na kształt której akurat Wazowie mieli wpływ znaczący.

Byli oczywiście także Wazowie szwedzcy i spór z nimi miał dla losów Rzeczypospolitej znaczenie ogromne, tragiczne. Czy z tego tylko powodu, w zestawieniu z czasami wielkiej historycznej świetności Rzeczypospolitej pod rządami Jagiellonów, Wazowie wypadają tak blado? Przecież trzech naszych władców należących do dynastii Wazów rządziło jednym z największych i najpotężniejszych państw ówczesnej Europy, a jednak to ich zwykliśmy czynić winnymi późniejszych nieszczęść, z rozbiorami włącznie. Czy słusznie?

*Wystawa o polskich Wazach obrazowo pokazuje ich wielkie znaczenie dla rozwoju polskiej kultury. Zawdzięczamy im przede wszystkim rozwój kultury dworskiej o nieznanej wcześniej skali w Polsce*

Wystawa na Zamku Królewskim nie daje nam odpowiedzi na te pytania. Jest znakiem naszych czasów, że współcześni historycy, przynajmniej w Polsce, więcej uwagi

kierują w stronę społecznych procesów, zjawisk kultury, gospodarczego rozwoju – w znacznie mniejszym stopniu chcą rozumieć i przedstawić wielkie polityczne procesy, zwłaszcza w dłuższej niż jeden wiek perspektywie. Dzięki temu jednak wystawa o polskich Wazach obrazowo pokazuje ich wielkie znaczenie dla rozwoju polskiej kultury. Zawdzięczamy im przede wszystkim rozwój kultury dworskiej o nieznanej wcześniej skali w Polsce, nawet za rządów Jagiellonów, a w jej ramach rozwój polskiej muzyki, architektury, opery, malarstwa. Jest to także czas świetności polskiego baroku, zupełnie niedocenianego, moim zdaniem przede wszystkim dlatego, że narzucono mu później wykrzywioną postać agresywnego wstecznicstwa sarmatów. Przydałoby nam się bardzo jakieś inne, nowe, odrodzone spojrzenie na tę epokę naszej kultury, którą to potrzebę wystawa uświadamia.

Jednak przecież ten wspaniały rozkwit dworskiej kultury pod rządami polskich Wazów nie był jedynie wyrazem ich własnych artystycznych zainteresowań oraz hojnego mecenatu. Kryły się za tym charakterystyczne dla nich absolutystyczne ambicje, a wzorce do tego czerpano przede wszystkim z absolutystycznej Francji. Symbolem tych wielkich ambicji może być między innymi nigdy niezrealizowany

architektoniczny projekt budowy monumentalnego forum chwały Wazów w Warszawie, którego zaledwie skromny ślad pozostawia po sobie kolumna Zygmunta III, pierwszy u nas świecki, państwowy monument. Przede wszystkim jednak wyrazem owych absolutystycznych projektów i ambicji polskich Wazów była ich polityka zagraniczna. To się nie mogło podobać szlachcie, która w owym czasie w pełni widziała się już jako polityczny suweren Rzeczypospolitej. To rosnące napięcie między obywatelską szlachtą i monarchą oraz jego dworem miało swój wyraz między innymi w tym, że – począwszy od Zygmunta III – Wazowie trzymali w swoim posiadaniu insygnia królewskie, nazywane popularnie koroną szwedzką, na znak własnej niezależności. Było to absolutnie wbrew przyjętym zwyczajom, zgodnie z którymi koronacyjna insygnia polskich królów, tak zwana korona Chrobrego, w istocie korona Łokietka, uznane zostały własnością Rzeczypospolitej i nadzór nad nimi sprawował bezpośrednio Sejm.

*Potop to nie była tylko materialna destrukcja, ale przede wszystkim podcięcie wiary we własną niezachwianą egzystencję, której nie udało nam się już odbudować*

Nic dziwnego więc, że w powszechnej politycznej pamięci Polaków rządy Wazów nie utrwaliły się jako coś pozytywnego. Przyczyniła się do tego także XIX-

wieczna krytyka, która za Niemcewiczem, a potem oczywiście Sienkiewiczem, kazała w XVII wieku szukać przede wszystkim źródeł późniejszego upadku Rzeczypospolitej. W oczywisty sposób główna wina spadała tutaj na nieudolne, absolutystyczne rządy Wazów. Faktycznie, za ich czasów na Rzeczpospolitą spadały coraz to nowe nieszczęścia.

Zmarnowane wojny z Moskwą, powstanie Chmielnickiego i utrata części ziem wschodnich, wreszcie Potop. Ten ostatni był wstrząsem największym. Przez około trzy stulecia Rzeczpospolita prowadziła liczne wojny na swoich obrzeżach, ale nigdy nie docierały one w pełni ze swoją niszczycielską siłą do jej serca. Potop uderzył w sam *heartland* Rzeczpospolitej i zniszczył go z nielicznymi miejscami, które nie zostały zdobyte, takimi jak Częstochowa czy Zamość. To nie była tylko materialna destrukcja, z której Rzeczpospolita się w końcu podniosła, ale przede wszystkim podcięcie wiary we własną niezachwianą egzystencję, której nie udało nam się już odbudować.

Wielki spór, który w kontekście tych wszystkich wojen toczył się wewnątrznie pomiędzy obywatelską szlachtą Rzeczpospolitej a dążącymi do absolutyzmu Wazami ostatecznie zakończył się klęską jednych i drugich. Po abdykacji Jana Kazimierza szlachta wybrała swojego „Piasta”, Korybuta Wiśniowieckiego, który rozpoczyna w naszej historii nowy rozdział: zwycięstwa sarmatyzmu, jako ideologii prymatu „swojskości” oraz politycznych rządów wielkich magnackich rodzin.

*Marek A. Cichocki*

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego z cyklu „Polski sposób bycia”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

